Nr. 93. Kraków, sobota 5 kwietnia 1902. Rocznik XI.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Bracka 15.

Telefon Nr. 396.

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi lub Administracyi „Naprzodu“, Kraków, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o godz. 8 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia w Administracyi, ul. Bracka l. 15 oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez oosyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Czas odnowić prenumeratę!

Z dniem 1 kwietnia b. r. rozpoczął się **nowy kwartał** naszego wydawnictwa. Dla uniknięcia przerwy w doręczaniu dziennika zechcą szanowni Czytelnicy „Naprzodu“ **wcześnie odnowić prenumeratę** na drugi kwartał, względnie na miesiąc kwiecień.

Administracya „Naprzodu“.

Pr. III. 59/2/2. C. k. sąd krajowy, jako prasowy, na wniosek c. k. prokuratora państwa po myśli § 493 u. k. orzekł, że zamieszczone w N-rze 89 czasopisma „Naprzód“ z dnia 1 kwietnia 1902 artykuły pod tytułem: I. „Międzynarodowa solidarność policyantów“ w ustępie od „okazuje się“ do „z ustawami austryackiemi“ str. 1 łam 1; II. „Ustawa o ubezpieczeniu robotników a władze wojskowe“ w ustępach od „Niestety dla władz“ do „wcale nie istnieje“ i od „Widocznie więc jest“ do „nie obchodzą wojskowości“ str. 1 łam 4 i str. 2 łam 1; III. „Kardynał a archanioł“ całe str. 2 łam 1 zawierają znamiona występków ad I. z § 300 uk., ad II. z art. IV. ustawy z 17 grud 1862 Nr. 8-63 Dzpp., ad III. z § 491 uk. i art. V. ust. z 17 grud. 1862 L. 8-63 Dzpp., że zakazuje się rozszerzania tych artykułów, zatwierdza się zarządzoną przez c. k. prokuratoryę państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem w artykule pierwszym autor przez wyszydzanie i niezgodne z prawdą przedstawianie pobudza do pogardy i nienawiści przeciw ck. dyrekcyom policyi we Lwowie i Krakowie, w artykule drugim w taki sam sposób pobudza do pogardy i nienawiści przeciw c. i k. armii względnie dziesiątemu korpusowi w Przemyślu, wreszcie w artykule trzecim autor ks. kardynała Puzynę ze względu na jego czynności urzędowe pomawia o pogardliwe przymioty i na publiczne urągowisko go wystawia.

Równocześnie na wniosek c. k. prokuratoryi państwa stosownie do przepisu § 20 ust. pras. poleca się redakcyi czasopisma „Naprzód“, aby uchwałę tą w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie takowego pod rygorem skutków z § 21 ust. pras. bezpłatnie zamieściła. C. k. sąd krajowy, jako prasowy, Kraków, dnia 2 kwietnia 1902. Morelowski.

Z DNIA.

Kraków, 4 kwietnia.

Uniwersytet — szczebel karyery.

Stan polskiej nauki na uniwersytetach galicyjskich jest — z kilkunastu chlubnymi wyjątkami — marny i nie przynoszący wcale zaszczytu narodowi. Zjawisko to ma dwie główne przyczyny. Najpierw mianowania „familijne“ profesorów, czerpiących swoje „naukowe“ kwalifikacye z metryk swego urodzenia. Całe dynastye Zollów, Piłatów itd. zapychają dostęp do katedr uniwersyteckich prawdziwym nauczycielom.

Drugą przyczyną jest karyerowiczostwo polityczne tych profesorów, którzy z odrobiny swej nauki postanowili stworzyć drabinkę do zaszczytów, pensyj i pozycyj politycznych.

Dość wspomnieć nazwiska Dunajewskich, Piętaków, Bilińskich, Madeyskich i jeżeli wolno obok nich postawić inne, np. Ćwiklińskich, Milewskich, Leów, Starzyńskich, Jaworskich, Roszkowskich itd

Cały legion tych polityku jących profesorów, to przedewszystkiem dotkliwa strata dla uniwersytetów. Nie dlatego, jakoby ci panowie byli filarami nauki, ale zapychają oni katedry, biorą pensye i nie pozwalają innym objąć po sobie stanowisk. Wielu z nich zresztą przydałoby się raczej w uniwersytecie, niż na arenie politycznej, że wspomnimy tylko nazwisko prof. Jordana!

Każdy z nich stara się tylko zrobić się głośnym, żeby potem stanąć do walki o mandat i zdobywszy go, wstąpić do służby w interesie stronnictwa rządowego, rozdającego pensye i zaszczyty.

Nauka spada u takiego polityku jącego profesora do rzędu czegoś pobocznego i pomocniczego. Używa się jej chyba po to, aby zaimponować „maluczkim“ czytelnikom galicyjskich gazet. W świecie prawdziwej nauki te wielkości nie mają prawie żadnego znaczenia.

Typem takiego karyerowicza był p. dr. Biliński. Z małego urzędniczka został profesorem, z profesora posłem, z posła wpływowym referentem, a stąd ministrem i wreszcie gubernatorem banku.

A jak wyglądają tymczasem wykłady na uniwersytecie? O to już najmniej troszczy się taki „pracownik naukowy“. Najpiękniejsze ambicye uczonego i wychowawcy młodzieży poświęca taki pan profesor bardzo marnym ambicyom politycznego karyerowicza.

Przy świeżo rozpisanych wyborach do parlamentu znów jeden profesor, dr. Głąbiński. występuje do harców na polu polityki. Człowiek z giętkiem dość sumieniem naukowem, narzucający się ze swemi „pracami“ wszystkim, kto go tylko mógł użyć, chce p. dr. Głąbiński pomnożyć liczbę serwilistycznych pionków Koła polskiego, gdzie zasiądzie obok takich „uczonych“, jak pp. Roszkowski lub Starzyński...

Niechajby ci panowie najpierw zrzekli się katedr, albo bodaj pensyj profesorskich, aby na uniwersytetach naszych było miejsce dla prawdziwych nauczycieli. Wtedy nicbyśmy nie mieli do powiedzenia wobec tych gimnastyków na drabince karyery!

Gminne prawo wyborcze w Krakowie.

III.

Powtarzamy więc, że pierwszem dążeniem stronnictw, które trochę się szanują i liczą nie tylko na przemoc i siłę fizyczną, ale także, na pewną wartość moralną, powinno być, ażeby te wszystkie sztuczki usunąć, ażeby stworzyć pewną czystą zasadę prawa głosowania i w sposób otwarty, szczery i uczciwy tę zasadę stosować. Jeżeli stronnictwo jest za ograniczeniem prawa wyborczego według wysokości podatku bezpośredniego, to niech to powie jasno, niech oznaczy wysokość tego podatku, ale niech ta wysokość podatku obowiązuje bez względu na to, jakie są kategorye podatku bezpośredniego, niech nie tworzy pojedynczych kuryj i kółek i należałoby wszystkich ująć w jedną kuryę, a mielibyśmy przynajmniej przy wyborach wyraz tych dążności, jakie się w tej klasie w ogólności objawiają.

Jeżeli się kobietom chce dać prawo głosowania, należy im pozwolić, ażeby bezpośrednio, osobiście głosowały. Jeżeli hipokryzya nie ma być zasadą, rządzącą przy wyborach, to muszą być zniesione nie tylko pełnomocnictwa odnośnie do kobiet, ale musi być zniesioną zasada w ogólności głosowania przez pełnomocników i głosowanie rzeczy. Nie domy mają głosować, ale osoby i każda osoba ma mieć tylko jeden głos.

Powinno się znieść zawstydzającą zasadę, że 86 ludzi mianuje 10 radców. W ogólności należy wprowadzić trochę szczerości i uczciwości w stosowaniu zasady prawa głosowania i te ograniczenia, które się chce przeprowadzić, wypowiadać jasno i bez żadnych ogródek, a nie starać się przez uboczne sztuczki zgnieść tę zasadę wolnomyślną, którą się rzekomo stosuje przy nadaniu prawa głosowania. Ażeby uchronić się przed majoryzowaniem mniejszości wyborców przez większość należy przy wyborach do zarządu gminnego stosować zasadę proporcyonalnego głosowania.

Zarząd gminny jest najwdzięczniejszem polem dla stosowania tej zasady, obecnie uznanej za jedynie sprawiedliwą. Jeżeli w gminie np. 6.000 wyborców ma wybierać 72 radców, na ten czas przy stosowaniu zwyczajnego prawa głosowania 3.001 wyborców wybrałoby całą liczbę 72 radców, a 2.999 wyborców byłoby bez żadnego zastępstwa. Przy zasadzie proporcyonalnego głosowania każde stronnictwo, chociaż jest w mniejszości, ma stosunkowe zastępstwo, jeżeli tylko przekracza mimo pewnego minimum, np. w danym wypadku możnaby stosować najprostszą zasadę, że wolno jest wyborcy zamiast podać np. 20 radców, oddać 2, 3, aż do maximum np. 10 głosów na jednego radcę, w ten sposób przy naszej cyfrze wyż przyjętej 6.000 wyborców już stronnictwo obejmujące 600 osób mogłoby mieć jednego przedstawiciela.

Stosowanie zasady proporcyonalnego głosowania złagodziłoby akcyę wyborczą: wprowadziłoby większą moralność do wyborów: stronnictwa nie potrzebowałyby z takim wysiłkiem, nieraz przy użyciu środków nieprawych, starać się o to. ażeby zyskać przychylność warstw indyferentnych, ludzi, stojących po za stronnictwem, na to, ażeby zupełnie nie tracić wszelkiego zastępstwa, bo przy odpowiedniej organizacyi każdego stronnictwa, zastępstwo stosunkowe byłoby zapewnione, nie potrzebaby używać środków nieuczciwych, korrupcyi, nie potrzebaby wymyślać na przeciwników i przypisywać im tego złego, czego u nich nie ma, możnaby być sprawiedliwym wobec wszystkich i utrzymać czysto sztandar każdego stronnictwa, tak, że głosy, oddane przez stronnictwo rzeczywiście, mogłyby odzwierciedlić zapatrywania ludzi, którzy z przekonania głosują.

Nie ulega dalej wątpliwości, że nawet ograniczenie prawa głosowanla tylko do pewnej kategoryi obywateli, płacących pewne minimum podatku nie sprowadziłoby tych szkód, jakie dzisiaj pociąga za sobą owo sztuczne ograniczenie prawa głosowania. Albowiem radcy, wybrani z takiej kuryi, obejmującej tysiące ludzi, musieliby liczyć się z opinią publiczną, musieliby zajmować się sprawami publicznemi i przynajmniej pokazać się ludowi, ażeby mógł ocenić tego, który ma być jego wybrańcem; musielibyśmy więc mieć z konieczności ludzi z pewnem wyrobionem przekonaniem, z pewnem wyrobionym charakterem i o pewnej wartości moralnej Przy tym stanie rzeczy zasady stronnictw radykalniejszych również musiałyby zys ać sankcyę nawet tej ograniczonej klasy tam, gdzie możnaby przekonać o słuszności tych zasad.

Dzisiaj najsłuszniejsza zasada natrafia na opór ludzi złej woli, ciemnych, fanatycznych,

---

BOLESŁAW LIMANOWSKI.

Wspomnienia z pobytu w Galicyi

4) (Zaczątki obecnego ruchu socyalistycznego).

(Dokończenie).

Gdyśmy mówili o organizacyi, wyrażał to zdanie, że byłoby korzystnem dla rozwoju socyalistycznego w Polsce mieć zagranicą gen. Wróblewskiego jako swego przedstawiciela. Miał on także popierać w Petersburgu i w Warszawie myśl wydawania we Lwowie naukowego pisma socyalistycznego, któreby zaznajamiało publiczność polską ze zdobyczami myśli europejskiej w dziedzinie nauk społecznych i służyło dla młodych pracowników zachętą do badań samodzielnych. We Lwowie zakupił on sporo książek, zakazanych przez cenzurę rosyjską i szczęśliwie udało mu się je przewieźć za kordon graniczny.

Edmund Brzeziński, przenosząc się z Petersburga do Wiednia na studya lekarskie, odwiedził mnie we Lwowie — jak się sam wyraził — z polecenia organizacyi, do której należał. Proszono mnie, ażebym się zajął wydaniem wysłanego polskiego tłómaczenia „Programu Robotników“ — Lassalle'a i Brzeziński wręczył mi przesłany rękopis i pieniądze na wydanie. Niepoprawny język tłómaczenia, które robiono z języka rosyjskiego i w wielu miejscach zwroty niejasne — zmusiły do całkowitego przerobienia przysłanego rękopisu podług oryginału niemieckiego. „Program Robotników“ miał wielkie powodzenie, były aż cztery jego wydania, dwa wprawdzie zostały zakupione przez stronnictwo socyalistyczne niemieckie. Sporo jednak egzemplarzy rozeszło się pomiędzy robotników we Lwowie, pomiędzy którymi było już kilku szczerze oddanych sprawie socyalistycznej, że wymienię Augusta Skerla, Józefa Daniluka, redaktora „Pracy“ i Antoniego Mańkowskiego, który był także redaktorem pisemka robotniczego „Czcionka“, organu zecerów.

Do ujawnienia i wzmocnienia wszczynającego się ruchu socyalistycznego w Galicyi, najwięcej się przyczynił Michał Koturnicki, wprawdzie nie bezpośrednio, lecz pośrednio. Wysłano go z Petersburga, ażeby nawiązał stosunki z socyalistami polskimi, ruskimi i rosyjskimi zagranicą, ale przedewszystkiem, ażeby urządził w Galicyi łatwy przewóz książek, zakazanych przez cenzurę rosyjską, przez kordon graniczny. Pierwszą misyę wykonał szczęśliwie: był w Genewie i w Zurychu, zawiązał tam stosunki i przywiózł z sobą stamtąd do Lwowa pewną liczbę książek rosyjskich i wydawnictw Drugomanowa. Wszystko to było przeznaczone do wytransportowania za kordon. Drugie zadanie, t. j. ułatwienie przewozu, okazało się o wiele trudniejsze. Lecz i tu dało się coś zrobić. Znaleźli się tacy, co za stosowną opłatą zobowiązali się przenosić książki i odstawiać je do wskazanego miejsca. ale żądali, ażeby im nie dawali wielkich, tylko małe paczki. Koturnicki miał więc dużo do roboty, a to tembardziej, że we Lwowie zakupił znaczną liczbę książek polskich. Zamknąwszy się w pokoju, rozdzielał książki, układał je w paczki i obszywał w płótno. Do nas przychodził często i otrzymał korespondencyę pod moim adresem.

Posługacz hotelowy, podpatrzywszy czynność Koturnickiego, doniósł o tem policyi, a ta wpadła do hotelu, zmusiła Koturnickiego do otworzenia drzwi i zrobiła u niego rewizyę. Znalazłszy w jego papierach kilka kopert z moim adresem, wpadła także i do mojego mieszkania, zrobiła rewizyę, zabrała moją korespondencyę, papiery i sporo książek i broszur, które jej się wydawały podejrzanemi. Gdyby policya austryacka w Galicyi była rozumniejsza i dbała więcej o interesy swego państwa, aniżeli rządu rosyjskiego, to by postarała się była umorzyć całą tę sprawę. Bo o cóż właściwie chodziło? O przewóz książek do zaboru rosyjskiego. Przecież mogła łatwo spostrzedz, że prawie wszystkie książki były drukowane we Lwowie albo w Krakowie, a oprócz niewielkiej liczby broszur rusińskich, reszta książek była w języku rosyjskim, mało znanym w Galicyi. Mogła także przekonać się z pochwyconej korespondencyi, że chodziło o zabór rosyjski, a nie o Galicyę. Najlepszym wreszcie dowodem, że zabrane książki nie przedstawiały nic szkodliwego dla państwa austryackiego, była decyzya sądu lwowskiego, który kazał je zwrócić Koturnickiemu, oprócz kilku małych broszur rusińskich.

Lecz w policyi — jak się to pokazało później — wielu pobierało żołd od rządu austryackiego i od rządu rosyjskiego. Narobiła więc strasznego hałasu, chcąc okazać nie tylo przed rządem austryackim, ile przed rządem rosyjskim, jak wielką oddała mu usługę. Więziła ludzi na prawo i na lewo, na kogo tylko najmniejsze padło podejrzenie. Z Wiednia przywieziono Edmunda Brzezińskiego wraz z kilku jego kolegami, z którymi w bliższych pozostawał stosunkach. Do sprawy wplątano także Rusinów, chociaż ani Koturnicki, ani ja wcale nie znaliśmy się z nimi przed procesem. Policya była tak głupią, czy też udawała tylko taką, że wyczytawszy w liście Hłaski, pisanym do mnie z Londynu, o generale Wróblewskim, aresztowała Bogu ducha winnego młodego literata z Kongresówki, mieszkającego w Zwierzyńcu pod Krakowem, Henryka Wróblewskiego, późniejszego promotora postawienia pomnika Mickiewicza w Warszawie. Wiem o tem od sędziego śledczego, który mnie pytał, czy Henryk Wróblewski nie jest to ten sam Wróblewski, o którym pisał Hłasko. Wykazałem całą niedorzeczność tego przypuszczenia. Ażeby podburzyć przeciwko nam demokratów i opinię publiczną, policya rozpuszczała pogłoski, że byliśmy ajentami rządu rosyjskiego i starzyliśmy korzystną dla niego propagandę. I istotnie podziałało to na niektórych demokratów i podziałałoby jeszcze silniej i powszechniej, gdyby wielu z nich nie znało mnie osobiście. Sędzia śledczy, Kriegseisen, na którego, co do mojej osoby nie mogę się uskarżać, prowadził śledztwo w sposób niezgodny z konstytucyą, ale pomimo szczegółowego i podstępnego badania, nie mógł się domacać żadnego spisku, bo też istotnie żadnego spisku nie było. Na czynione zaś zarzuty, żeśmy wyznawali zasady socyalistyczne i starali się je krzewić, odpowiadaliśmy, że konstytucya austryacka poręcza wolność przekonania, trudno, ażebyśmy je chowali tylko dla siebie. Polaków więc, oprócz Koturnickiego, uwolniono wszystkich od procesu. I Koturnickiego zasądzono na miesiąc więzienia właściwie za fałszywy meldunek. Rusinów musianoby także prawdopodobnie wszystkich uwolnić, gdyby wezwani na świadków przeciwnicy ich polityczni, także Rusini, nie postarali się byli ich opłatać swojemi podstępnemi zeznaniami. Trzech więc Rusinów: Ostapa Terleckiego, Iwana Frankę i Michała Pawlika stawiono przed sądem. Pierwszego uwolniono, a Frankę i Pawlika skazano na kilka miesięcy więzienia, wyśróbowawszy do znaczenia tajnego stowarzyszenia politycznego zwykłe kółko aka-

ograniczonych, bo nic nie przeszkodzi, ażeby tacy ludzie rządzili, skoro nie wybór, lecz potęga i pieniądz decydują o tem, czy kto ma rządzić miastem, czy nie. Dziś więc wpływ opinii na radę miasta jest minimalnym. jest niejako przerwana ta łączność między życiem duchowem miasta a czynnościami rady. Stąd to pochodzi, że prądy nowoczesne, których słuszności nie mają odwagi zaprzeczyć gdzieindziej nawet najwsteczniejsi politycy — u nas zostają bez wpływu na naszą radę i nasz nowy statut nie tylko, że nic lepszego nie wprowadza ponad stan z roku 1866, ale przeciwnie wprowadził wiele postanowień wsteczniejszych — i korrupcyi nie tylko nie ograniczył, ale jej otworzył na oścież drzwi. Dlatego to dzisiaj zwyczajny ton rozumowań politycznych nie wystarczy na to, ażeby wpływać na opinię rady miejskiej, dlatego to dzisiaj są potrzebne ataki gwałtowniejsze, ażeby zmusić radców do zastanowienia się i do tego, aby wyszli z ograniczonego koła myśli codziennych, myśli wstecznych i zaciekłości, lub stronniczości sąsiedzkiej. Stąd to się bierze, że w naszem mieście, które powinno być wzorem dla całego kraju, tak ciężko się rozwija życie polityczne i że nasze miasto w tym względzie stoi niżej, niż małe miasteczko prowincyonalne zagraniczne. Pierwszem więc zadaniem stronnictw, które występują przy wyborach z programem komunalnym i mają rzeczywiście szczery zamiar wprowadzenia reform ekonomicznych, byłoby powtarzamy starać się, ażeby zmienić statut gminny miasta Krakowa, znieść podział na kurye, znieść zasadę, że głosują rzeczy zamiast osób, znieść zasadę głosowania przez pełnomocników i wprowadzić bez wyjątku zasadę osobistego głosowania także i co do kobiet. Nadto należałoby wprowadzić zasadę proporcyonalnego glosowania, a o ile ma być census, ten census wyborczy musiałby być jednolity dla wszystkich kategoryj podatków i należałoby wprowadzić jedną kuryę wyborczą.

Przy odpowiedniem usunięciu nadużyć wyborczych — zasada powszechnego głosowania zyskałaby sobie w krótkim czasie uznanie i doczekalibyśmy się wreszcie tej chwili, że sama rada miejska uznałaby tę zasadę.

Zasada powszechnego głosowania musi pierwej czy później zwyciężyć. Odnośnie do związków gminnych jest znacznie więcej interesowanych w prawie wyborczem, aniżeli przy związkach obszerniejszych. Tu bowiem się rozchodzi o interesa, które bezpośrednio ludność miejscową obchodzą. Obawa, że wywioły emigrujące mogłyby przyjść do rządów, jest płonną i można ją usunąć przez wprowadzenie zasady, że wyborca musi się wykazać, iż mieszkał w Krakowie stale n. p. przez sześć miesięcy, jak to ma miejsce przy wyborach do V kuryi rady państwa.

Przy wprowadzeniu równocześnie zasady proporcyonalnego głosowania wszystkie warstwy społeczne miałyby reprezentacyę stosunkową, o majoryzowaniu więc nie byłoby mowy. Czegóż właściwie obawiają się ojcowie miasta na wypadek dopuszczenia nawet owego minimum powszechnego głosowania, zwanego piątą kuryą, przy wyborach do gminy? Wszak rada miejska wedle ustawy podlega kontroli rządu i rząd systuje te uchwały, które się sprzeciwiają istniejącym ustawom.

Podatki, które ma nakładać rada miasta, nie mogą przekraczać pewnego maximum, przewidzianego w statucie; o ileby przekroczyły maximum, musi zatwierdzić uchwałę sejm. Budżet miejski jest wyłożony do publicznego przeglądu. Każdy obywatel może wnosić zarzuty, które w ostatniej instancyi rozstrzyga trybunał administracyjny. Długów nie może zaciągnąć rada ponad pewną wysokość bez zezwolenia wydziału krajowego. Jakież więc szkody może wprowadzić kurya piąta w radzie miejskiej przez swe radykalne zapatrywania na sprawy publiczne?

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że stronnictwa wsteczne nie są szczeremi, jeżeli w kierunku zarządu gminnego obawiają się pewnych szkód, odnośnie do zarządu miasta, na wypadek, gdyby kurya V weszła do rady. Gdyby stronnictwo rządzące podało prawdziwy powód, to tenże leżałby poza ramami zarządu gminnego. Tu chodzi o to, ażeby kurya V nie przyszła w ogólności do znaczenia wobec współobywateli, ażeby przez codzienne przypatrywanie się czynności tej kuryi współobywatele nie pozbawili się tych uprzedzeń, któremi je żywią pisma wsteczne, straszące obywateli tą kuryą — jak gdyby członkowie jej byli najzacieklejszymi nieprzyjaciolmi porządku i ludzkości. Wiemy też, że „Czas“ nie tylko socyalistami straszy obywateli, ale nawet używał tej broni wobec demokracyi naszej, nazywając ją antynarodową, dlatego, że z socyalistami się wdaje, a właściwie dlatego, ażeby obudzić przeciw nim złe instynkta i ludzi nieświadomych łudzić i mamić. Na wypadek, gdyby kurya V miała silne zastępstwo w radzie miejskiej, obywatelstwo przypatrywałoby się jej bliżej przez dłuższy czas i powoli pozbyłoby się uprzedzeń nieuzasadnionych, a zasady, które same przez się są racyonalne i słuszne, mogłyby znaleźć poklask u tych, którzy są teraz zaciekłymi stronnikami wsteczników.

Oto jest prawdziwy powód, dla którego nasi menerzy polityczni nie chcą dopuścić kuryi V do żadnego, choćby najdrobniejszego udziału w radzie miejskiej.

Jeżeli się ockniemy z tych uprzedzeń i sofizmatów, narzuconych przez wsteczników, to każdy obywatel bez względu na stronnictwo, do którego się zalicza, przyzna, że gmina nie będzie spełniała tak długo swych zadań należycie, jak długo całe obywatelstwo nie będzie stosunkowo i w równej mierze reprezentowane w zarządzie, a więc jak długo nie będzie wprowadzone powszechne, bezpośrednie, tajne i proporcyonalne prawo głosowania.

Przy dzisiejszym systemie pozbawiania ludu głosu w ciałach autonomicznych zmarnowane są zupełnie ciężko zapracowane fundusze, wydawane na autonomię. Powszechnie jest rzeczą wiadomą, że korupcya jest największem właśnie złem w autonomii. Powodem tego jest, że wsteczne stronnictwa tak się otoczyły żelaznym pierścieniem i tak się odgraniczyły od całego społeczeństwa, że najsilniejszy głos opinii nie dotrze do czynników rządzących w autonomii, tak, że autonomia zostaje bez wpływu na społeczeństwo i społeczeństwo bez wpływu na autonomię. Jeżeli nie chcemy, ażeby z czasem obywatelstwo w usunięciu autonomii widziało jedyny sposób dla usunięcia korupcyi, jeżeli nie chcemy, aby autonomia upadała coraz więcej w opinii społeczeństwa, to powinniśmy jak najszybciej dołożyć wszelkich starań, ażeby w atonomii wszystkie czynniki społeczne zostały dopuszczone do współdziałania, by usunąć mur chiński, którym otoczyły się partye rządzące w autonomii — usuwając wszelki wpływ społeczeństwa i opii publicznej na zarządy autonomiczne.

Dr. Adolf Gross.

Dziesięciolecie „Siły“ wiedeńskiej.

Wiedeń, 3 kwietnia.

Stowarzyszenie polskich robotników „Siła“ w Wiedniu święci dnia 12 kwietnia b. r. dziesiątą rocznicę swego założenia.

Towarzysze! Każdemu polskiemu robotnikowi, który na tułaczce w pogoni za chlebem w przeciągu tegoż dziesięciolecia zajrzał do Wiednia, znaną jest działalność tegoż stowarzyszenia. Przez cały ten czas bowiem stało stowarzyszenie na straży interesów robotniczych, wspierając towarzyszy radą i pomocą, starając się dla nowoprzybyłych o zatrudnienie, udzielając wskazówek i wyjaśnień, usuwając przeszkody, jakie stawały w drodze towarzyszom nie władającym językiem niemieckim itd.

Żywimy niepłonną nadzieję, że ogół zorganizowanych towarzyszów potrafi uznać dotychczasową działalność tego stowarzyszenia, które ją i nadal w tym samym duchu prowadzić będzie.

Listy i telegramy posyłać należy pod adresem: Ludwik Terakowski, Wiedeń V, Wildemann gasse 3.

Dziesięciolecie swe obchodzi „Siła“ wiedeńska w sobotę 12 bm. uroczystym wieczorem muzykalno-wokalnym w sali Towarzystwa kupieckiego (I. Johannesgasse 4) z współudziałem pań: Dr. E. Czyżowskiej (fortepian), Maryi Daszyńskiej (deklamacya) i H. Schuppównej, artystki opery (śpiew); panów: prof. S. Aubera (wiolonczela), prof. E. Gartnera (śpiew) i prof. M. Tyberga (skrzypce), oraz chór stowarzyszenia. Mowę wstępną wygłosi poseł Ignacy Daszyński. Początek o godz. 8 wieczorem. Po wieczorku komers.

Wraz z zaproszeniami na ten wieczór rozsyła komitet obchodowy następująeą odezwę:

„W kraju ucisk i nędza!... Naród setkami opuszcza tę krainę smutku i łez, ucieka z tej ziemi, co za ciężką pracę tylko biedę daje, opuszcza z bolem ojcowski zagon, by przy nim z głodu nie zginąć. A wszyscy w świat... Idą, bo muszą!... Siły i zdrowie, tę żywą energię narodu, tyrają w służbie u obcych.

I dlaczego?... Za czyje grzechy?...

Uświadomiony polski lud roboczy zna już dzisiaj przyczyny tych klęsk i nieszczęść i w dążeniach i pracy swojej ma jasno wytknięty cel... Hasłem pracy jego: „Przez oświatę do wolności!“ Dlatego gdziekolwiek rozpaczne rzuciły go losy, nie zapomina wieszczych słów:

„Niech żywi nie tracą nadziei
I przed narodem niosą oświaty kaganiec!...“

Zadaniu temu starało się choć w części zadość uczynić także Stowarzyszenie robotników polskich „Siła“ w Wiedniu. Założone przez robotników i wyłącznie przez nich prowadzone i utrzymywane, dziś, w pełni rozkwitu obchodzi dziesięciolecie swego istnienia. Ile przeszkód i trudności, ile uprzedzeń i złej woli przez ten czas zwalczać musiało, to wie każdy, kto zna rozwój stowarzyszeń robotniczych wogóle. Mimo to znacznym był ruch umysłowy w stowarzyszeniu, jak to wykazują cyfry w sprawozdaniach za lata ubiegłe (przeszło 300 odczytów, oraz 7000 osób korzystało z biblioteki stowarzyszenia). Na każdym kroku kładło stowarzyszenie starania około uświadamiania w kierunku ruchu organizacyjnego i zawodowego, udzielało wedle sił i możności pozostającym bez pracy i przejezdnym zapomóg (których suma w przeciągu ubiegłych lat dosięgła 2000 K), dbało o podtrzymanie ruchu towarzyskiego przez urządzanie zabaw, wycieczek i przedstawień amatorskich — słowem, starało się służyć radą i czynem, być niejako przystanią dla tych, których rozpacz, nędza i ucisk wygnały z kraju...

I gdy dziś stowarzyszenie uroczystym wieczorem uczcić pragnie swoje dziesięciolecie, zwracamy się do całego roboczego ludu polskiego w Wiedniu i do wszystkich rodaków, którzy wrogami są przesądu i ciemnoty, a sojusznikami postępu, by obecnością swą zechcieli się przyczynić do uświetnienia tego wieczoru“.

Przegląd polityczny.

Umizgi francusko-rosyjskie. Rząd francuski, pragnąc przed wyborami głośno zagrać na popularnej w sferach burżuazyjnych dudce — zaimponować znów ogłupiałemu w carofilstwie mieszczaństwu serdeczną swoją zażyłością z Rosyą, wysyła imćp. prezydenta republiki Loubeta do Petersburga z rewizytą... Wycieczka ta, wedle rachuby rządu, ma przysporzyć mu w urnach liczbę głosów przychylnych.

Podobnie, choć w innym celu, manewruje minister Witte osobą cara: wysyła go do Paryża, gdy chodzi o przysporzenie pieniędzy kasom rosyjskim. Urny i kasy — to składnice oficyalnej franko-rosyjskiej przyjaźni.

Zanim definitywnie postanowioną została ekspedycya Loubeta nad Newę, p. Delcassé zgodnie z Rosyą wydał jednobrzmiącą notę w odpowiedzi na sojusz japońsko-angielski. Już tym aktem delektowała się rządowa prasa francuska, bijąc zeń kapitał wyborczy. Oto nowy dowód wobec świata, jak Francya i Rosya są sobie bliskie... A jakiś „entuzyasta“ z półurzędowego „Temps'a“, podsumowawszy fakty powyższe, zwie zapowiedziany wyjazd Loubeta do Peterburga wizytą poślubną...

Pośród tej serenady prasy oficyalnej, opiewającej znów krzykliwie przyjaźń republiki i caratu, rozległ się jak zgrzyt głos krytyczny z łamów „Petite Republique“ i „Aurore“. W „Petite Rep.“ Jaurés podkreśla ironię, tkwiącą w tem, iż pierwszy dokument, wydany wspólnie przez dwuprzymierze, po którem naiwni spodziewali się ongi oswobodzenia Alzacyi i Lotaryngii, odnosi się do... kwestyi chińskiej. W dodatku Francya wprzęgnięta została tu w sprawę, która bynajmniej nie leży w jej interesach. Propagowanie równowagi na Wschodzie azyatyckim bardziej potrzebie Francyi sprzyja, niż ochrona pretensyj Rosyi, pragnącej tam stanowiska uprzywilejowanego. Co więcej Francya została wplątaną do kombinacyi, która grozi naruszeniem pokoju.

„Aurore“ idzie o krok dalej i zwraca uwagę na niebezpieczeństwo, grożące Francyi w razie wybuchu wojny z Anglią i Japonią. Francya zostałaby tu najbardziej wystawioną na sztych. Jej brzegi opanowałaby przeważająca liczebnie flota angielska, a francuskie Indo Chiny znalazłyby się w położeniu rozpaczliwem, gdyby zaatakowane zostały z dwóch stron przez Anglię i Japonię.

Gwóźdź został tu trafiony w samą główkę, ale dziś jeszcze w sferach burżuazyi, wywierającej główny nacisk na politykę zagraniczną Francyi, wszelkie głosy, ostrzegające przed jednostronnem wyzyskiwaniem aliansu, li tylko przez Rosyę i na jej korzyść wyłączną — nie znajdują posłuchu. Nie zraziły tej burżuazyi ku caratowi nawet znaczne straty pieniężne, poniesione przez nią wskutek przewyższającego inne kraje kryzysu w Rosyi, kryzysu, który zdziesiątkował mnóstwo kapitałów francuskich, ulokowanych w przemyśle rosyjskim

Dla rządu rosyjskiego w dzisiejszej chwili kłopotów wewnętrznych, wzmagania się ducha rewolucyjnego w społeczeństwie, pielgrzymka Loubeta — przedstawiciela zachodu, republiki może być szczególnie pożądaną.

Historya świata posiada swój humor: w republice służy przyjaźń cara za reklamę wyborczą, w państwie knuta wizyta reprezentanta republiki za moment, mający uświetnić nadwątloną powagę cara!

Z sali sądowej.

Utopienie dziecka. Wczoraj na ławie oskarżonych, przed krakowskim trybunałem przysięgłych, zasiadła niejaka Anna Duda, rodem z Żurowej, ostatnimi czasy służąca w Wieliczce, gdzie dopuściła się zbrodni morderstwa na swem niemowlęciu. Akt oskarżenia przedstawia sprawę następująco:

Rano 18 października r. 1901 znaleziono w jednej z wielickich studzien zwłoki niemowlęcia płci żeńskiej. Zawiadomiono o tem policyę, która natychmiast wdrożyła śledztwo za sprawcą zbrodni. Wkrótce stwierdzono, że utopione niemowlę było nieślubnem dzieckiem pewnej służącej, która się podawała za Zofię Mulską. Kiedy ją aresztowano wypierała się początkowo zbrodni, twierdząc, że jej dziecko jest na wychowaniu u pewnej znajomej kobiety, wkońcu jednak przyznała w śledztwie, że w istocie wrzuciła swe dziecko do studni. Służbodawczyni zabroniła jej trzymać dziecka przy sobie, nie mogąc więc wyżyć wraz z dzieckiem, chciała się jego pozbyć. W chwili zaś, kiedy dopuściła się zbrodni, miała być całkiem pijaną.

Dalsze badania policyjne stwierdziły, że obwiniona nazywa się właściwie Anna Duda, że skradła Mulskiej książeczkę służbową i od tego czasu używała fałszywego nazwiska i tak przedstawiła się agentowi policyjnemu Żytnikiewiczowi, że jednemu z chlebodawców w Krakowie skradła 4 K i t. d. Świadkowie zeznali w śledztwie, że Duda w nieludzki sposób obchodziła się z swojem dzieckiem, o które się nigdy nie troszczyła.

Skutkiem tego prokuratorya oskarżyła Dudę o zbrodnię morderstwa z § 134 uk., przekroczenie kradzieży z § 460 uk., oraz przekroczenie z 320 *g* i *e*. Rozprawie przewodniczy radca Turowicz, oskarżenie wnosi zastępca prokuratora dr Czyszczan, jako rzeczoznawcy lekarscy zasiadają dr Schaitter i dr Zoll.

Oskarżona utrzymuje, że niczego nie pamięta i wogóle chce się wydać za obłąkaną. Rzeczoznawcy lekarscy orzekają, że oskarżona symuluje, gdyż objawów anormalnego stanu umysłowego stwierdzić nie można. Swiadkowie opowiadają, że oskarżona nie dbała o swe dziecko, a gdy jej zwracano na to uwagę, odpowiadała: „Niech cierpi ciało, gdy mu się na świat chciało“.

Przysięgli 11 glosami zatwierdzili pytanie w kierunku zbrodni morderstwa, z dodatkiem, iż spełnionem ono zostało w stanie zupełnego opilstwa; zaprzeczyli zaś pytanie co do kradzieży 4 K. Trybunał zasądził oskarżoną na 6 miesięcy ścisłego aresztu.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 5 kwietnia. 1794. Danton i Desmoulins, dwaj wybitni działacze w czasie rewolucyi francuskiej, ścięci na szafocie. — 1821. Początek wojny o wolność Grecyi — 1887. J. Dietzgen, pisarz socyalistyczny, umiera. — 1900. Król Humbert znosi t. zw. „Decreto legge“, który wywołał obsrukcyę w parlamencie włoskim. — 1900. Klęska Burów pod Boshofem — 1901. Demonstracya w Genewie przeciw wydalaniu anarchistów.

Dziś w teatrze: „Królowa Bajka“, pastel księżycowy w 1 akcie M. Tatarkiewicza (nowość). „Piękna ogrodniczka“, fagment sceniczny w 1 odsłonie Stefana Krzywoszewskiego (nowość). „W słońcu“, dramat w 1 akcie napisał A. Godziemba Wysocki (nowość).

Walne zgromadzenie delegatów robotników i reprezentantów pracodawców Miejskiej Kasy chorych w Krakowie odbędzie się w poniedziałek dnia 7 kwietnia b. r. o godz. 3 po południu w sali rady miejskiej.

Ignorancya, poparta perfidyą, czy niepoczytalnością. Przed paru dniami wykazaliśmy bijącą w oczy ignorancyę „Słowa polskiego“, które w artykule wstępnym zastanawiało się z racyi walki parlamentarnej w Belgii nad wykonalnością lub niemożliwością wprowadzenia proporcyonalnego systemu wyborczego, nie wiedząc, iż właśnie w Belgii ten system już istnieje.

W piątkowym numerze pisemko to z uporem, właściwym rozpieszczonym smarkaczom, lub upośledzonym na umyśle matołkom, obstaje wbrew takiej powadze, jak faktyczny stan rzeczy, o którym dwóch zdań być nie może, że „system proporcyonalny dotąd nigdzie na świecie nie został wprowadzony w życie i że stanowi dopiero jeden z postulatów wyborczych w Belgii“.

Ignorant kwestyonować może i kulistość ziemi — i przekonać się o tej prawdzie nie da; nie ku pouczeniu zatem obiecującego organu utalentowanego p. Wasilewskiego, lecz dla poinformowania jego czytelników, którym ów pan

---

demickie, do którego należeli, miało tajny cel polityczny.

Proces ten, który się odbywal w pierwszej połowie stycznia 1878 r., miał ogromne znaczenie dla rozwoju ruchu socyalistycznego w Galicyi. Terlecki w pięknej, wzruszającej przemowie przedstawił, że sprawa socyalistyczna, jest to sprawa sprawiedliwości społecznej, jest to sprawa całego ludu, który chce wyjść z nędzy i niewoli. Koturnicki, podając rękę Rusinom, zaznaczył, że waśnie narodowościowe ustają pomiędzy socyalistami, ponieważ są oni wrogami wszelkiego wyzysku i wszelkiej niewoli, a więc są także i wrogami wszelkiego ucisku narodowościowego. Policya w gorliwości swojej spełniła mimowolną ważną agitatorską czynność, na korzyść ruchu socyalistycznego: socyalistów, którzy przedtem nie znali się z sobą, zbliżyła; dopomogła do zadzierzgnięcia węzłów przyjaznych pomiędzy polskimi i rusińskimi socyalistami; wzmogła w prześladowanych gorliwość agitatorską, zwłaszcza, że jako napiętnowanych spychano ze zwykłej filisterskiej drogi ku zapewnieniu sobie społecznego stanowiska.

Wprawdzie, trzeba było jeszcze długiego czasu, ażeby ruch socyalistyczny w Galicyi wszedł na tę drogę normalnego rozwoju, na jakiej obecnie się znajduje, ale od procesu 1878 r. propaganda i agitacya socyalistyczna już nie ustawały. Młodzież uniwersytecka i inteligentniejsi robotnicy zainteresowali się sprawą socyalizmu. Od tego czasu zacny Antoni Mańkowski stał się gorliwym propagatorem i coraz większą liczbę robotników zjednywał dla socyalizmu. Wówczas to Feliks Daszyński — jak to sam powiedział w Zurychu na zjeździe Zjednoczenia młodzieży uczącej się zagranicą — skłonił się ku przekonaniom socyalistycznym.

wszczepia potrójny ekstrakt swego obskurantyzmu, konstatujemy, iż: 1) proporcyonalny syst. wyborczy został uchwalony definitywnie w parlamencie belgijskim dnia 24 listopada 1899 r.; 2) że wybory do parlamentu z r 1900 odbyły się tam z zastosowaniem tego systemu tak, iż zastanawianie się nad tem, czy ten „pomysł jest wykonalny" należy do tych mimowolnych komizmów, na jakie narazić się musi zawsze osobnik, nie mający pojęcia o rzeczy, o której się rozpisuje.

Ale co jest jeszcze bardziej typowem dla „Słowa polskiego" — to czelność, z jaką to pisemko powołuje się na inne pisma, lub wprost przekręca ich słowa. Tak chcąc nas przekonać, iż proporcyonalne głosowanie jest „rzeczą nieistniejącą" (!), powołuje się na Nr. 84 „Arbeiter-Zeitung", gdzie czarno na białem znajdują się takie zwroty, jak żądanie umiarkowanego liberała Hymansa, ażeby system proporcyonalny, opierający się dotąd jeszcze tylko na uchwale parlamentarnej, został wpisany do konstytucyi, celem ustrzeżenia go w przyszłości od jakiegoś zamachu ze strony klerykałów.

I ten artykuł przytacza „Słowo" jako dowód nieistnienia systemu proporcyonalnego!

Jest to szczyt cynizmu, czy też kompletne nierozumienie czytanych rzeczy. Posiłkując się tą samą metodą „rozumowania" (?), czy rozmyślnego lub wrodzonego nierozumienia, pisemko to zarzuca nam, iż utożsamiamy system pluralny z systemem proporcyonalnym i tłómaczy obszernie, że to są rzeczy całkiem niepodobne.

Otóż cały tenor naszego poprzedniego artykułu był ten, że zarzucaliśmy „Słowu polskiemu", iż słysząc, że dzwonią, a nie wiedząc w jakim kościele, zrobiło z walki o zniesienie pluralnego systemu przy wyborach parlamentarnych chęć zdobycia — proporcyonalnego.

Radzimy panom ze „Słowa", aby zamiast marnować czas na pisanie idyotycznych polemik zajęli się cokolwiek samokształceniem.

Co się tyczy danej kwestyi moglibyśmy polecić „Słowu" pracę prof. Michała Rostworowskiego, drukowaną w „Czasopismie prawniczem i ekonomicznem" p. t. „Ostatnia reforma prawa wyborczego w Belgii" (Zasada reprezentacyi proporcyonalnej) — gdyby, oczywiście nie przeświadczenie, zupełnie wobec powyższych faktów uzasadnione, iż arogancki polemista ze „Słowa" niceby z niej nie zrozumiał.

Dziecko przejechane przez tramwaj. Świadkami rozdzierającej serce sceny byli wczoraj o godz. 1 po południu przechodzący ulicą Stradom. Oto tramwaj elektryczny najechał na 7-letnią dziewczynkę, Pepi Zimmenthal, tak nieszczęśliwie, że biednemu dziecięciu odciął obie ręce i nogi. Dziecko wyzionęło ducha na miejscu. Ojciec dziewczynki, prywatny nauczyciel, dowiedziawszy się o nieszczęściu, z rozpaczy chciał odebrać sobie życie przez wyskoczenie z okna domu przy ul. św. Gertrudy 29; przeszkodzono jednak temu.

Zamach samobójczy. Wczoraj po południu około godz. 4, stróżka aresztów policyjnych, niejaka Helena Kółkowa, zażyła w zamiarze samobójczym rozczynu fosforu. Gdy ochotnicy pogotowia ratunkowego chcieli jej wypompować żołądek, stawiala im gwałtowny opór, który jednak wkońcu przełamano. Po wypłukaniu żołądka odwieziono chorą do szpitala św. Łazarza. Przyczyną targnięcia się na życie miało być to, że jej właśnie wypowiedziano miejsce. Obecny przy ratowaniu Kółkowej lekarz zauważył u niej objawy lekkiego pomięszania.

Jeszcze o obrońcach moskalofilów. Z Przemyśla donoszą nam, że rada szkolna krajowa nie ograniczyła się tylko do wytoczenia śledztwa uczniom gimnazyalnym z powodu demonstracyi przeciw moskalofilom na wieczorku moskalofilskim i odśpiewania tam pieśni ukraińskich, ale nadto wszystkim poturbowanym i pobitym przez aranżerów wieczorku, których imieniem wniósł dr Kormosz zbiorową skargę, zabroniła stanąć na terminie sądowym, rzekomo z powodu ich małoletności (!).

Skutki noszenia broni poza służbą. Z Przemyśla donoszą nam: Michał Rafalski, żołnierz 10 p. p., zabawiając się na świętach u znajomych przy ul. Węgierskiej, w stanie podochoconym dobył bagnetu podczas sprzeczki przy „święconem" i przebił nim Maryę Paterakową. Ciężko ranną odwieziono do szpitala, a wojowniczego żołnierza aresztowała policya.

Obłęd religijny. Z Przemyśla donoszą nam, że włościanin Paweł Duraś, który przed kilku tygodniami podczas targu przebił nożem handlarkę Lichtbachównę, został z więzienia śledczego jako umysłowo chory odesłany do szpitala. Duraś podobno cierpi na obłęd religijny. Przez cały dzień modli się, przeklina żydów jako sprawców ludzkiej biedy i grozi, że wszystkich wymorduje.

Świąteczna strzelanina. Z Przemyśla donoszą, iż syn mieszczanina Chodla vel Fudalego, który został w czasie świątecznej strzelaniny raniony strzałem przez swego młodszego brata, po kilku godzinach po wypadku zmarł. Badania wykazały, że sprawca tego wypadku żartem mierzył do brata, nie wiedząc, że strzelba jest nabita.

Międzynarodowy kongres studentów. We czwartek 3 b. m. minister oświaty Nasi otworzył w Rzymie kongres międzynarodowego związku studentów. Między innemi minister podnosił zasługi studentów węgierskich i niemieckich, którzy walczyli o wolność sumienia, francuskich, jako bojowników o prawa człowieka, wreszcie rosyjskich studentów, którzy prowadzą nieugiętą walkę o swoje swobody. Ostatnie słowa ministra, zawierające lekką aluzyę do ostatnich wypadków w Rosyi, zostały przyjęte z entuzyazmem.

Nowe zwycięstwo socyalistów niemieckich. Przy uzupełniających wyborach do sejmu w księstwie Reuss z okręgu Friebes-Hohenleuben zwyciężył kandydat socyalno-demokratyczny tow. Patzer 427 głosami. Kontrkandydat landrat Rukdeschel otrzymał 377 głosów.

Pomyłka drukarska zakradła się do wczorajszego numeru „Naprzodu". W artykule „Przeciw alkoholizmowi" zamiast słów „niedostateczne zaopatrzenie lokalu" powinno być: „brak zapotrzebowania lokalnego".

Deportacya biskupa Zwierowicza. „Czas" otrzymuje z Petersburga następującą wiadomość pod datą 1 bm.:

Dzisiaj rano do gmachu akademii duchownej przybył zarządzający departamentem obcych wyznań ministeryum spraw wewnętrznych rz. r. st. Mosołow i zaproponował biskupowi wileńskiemu, ks. Zwierowiczowi, dobrowolne ustąpienie z katedry wileńskiej z zachowaniem całkowitej pensyi dotychczasowej i prawem obioru miejsca zamieszkania. Ks. biskup odmówił, tłómacząc się tem, że bez zezwolenia stolicy apostolskiej z urzędu swojego rezygnować nie może. Wówczas rz. r. st. Mosołow zakomunikował mu wyrok, skazujący go na zesłanie do Tweru na czas nieograniczony z wyznaczeniem mu pensyi w wysokości 1200 rubli rocznie. Ks. biskup Zwierowicz opuszcza Petersburg w sobotę.

Tak prędkiego zakończenia sprawy nie spodziewano się. Ks. biskup wileński przyjechał do Petersburga we środę. Z powodu niedyspozycyi mógł być u zarządzającego departamentem obcych wyznań dopiero w niedzielę. Rz. r. st. Mosołow oświadczył mu, że minister spraw wewnętrznych przyjmie go we wtorek o godz. 2 po południu. Tymczasem w niedzielę o godz. 11 wieczorem ks. biskup Zwierowicz otrzymał rozkaz stawienia się u ministra spraw wewnętrznych nazajutrz rano. Po krótkiej rozmowie oświadczył mu Sipiagin, że we czwartek zda raport cesarzowi, a w piątek lub w sobotę zakomunikuje mu jego postanowienie. Tymczasem już we wtorek rano ogłoszono mu wyrok.

Zgromadzenie wyborców w sprawie wyborów do krakowskiej rady miejskiej zwołuje stronnictwo demokratyczne na sobotę 5 bm. o godz. 7½ wieczorem do sali rady miejskiej.

P. Józef Mehofer, docent malarstwa religijnego i dekoracyjnego w akademii sztuk pięknych w Krakowie, został zamianowany profesorem nadzwyczajnym szkoły rysunkowej tejże akademii.

Uniwersytet ludowy w Krakowie. Dnia 5 kwietnia w sobotę o godz. 10 wieczorem w stowarzyszeniu kupców i młodzieży handlowej (Rynek główny 21) odbędzie się wykład p. dra Ryszarda Kunickiego p. t.: „Świat niewidzialny, jako wróg człowieka". Wstęp 20 h.

Stowarzyszenie „Wspólna Nauka" we Lwowie urządza w niedzielę d. 6 kwietnia o godz. 9 wieczorem w sali Uniwersytetu ludowego (Pasaż Mikolascha) wieczorek z tańcami. Wstęp tylko za zaproszeniami, które otrzymać można w lokalu Stowarzyszenia.

Sprawy gminne.

Wybory do krakowskiej rady miejskiej mają się odbyć w pierwszej połowie maja.

Posiedzenie krakowskiej rady miejskiej z dnia 3 b. m. rozpoczęło się o godz. 6 wieczór odczytaniem próśb funkcyonaryuszów magistratu o przyznanie im wyższej rangi, prośbę inspektora ekonomatu miejskiego o przyznanie dodatku, oraz próśb o zapomogi, emerytury, wsparcia i t. p.

Jak gmina wspiera przemysł krajowy.

R. m. dr Pareński w imieniu sekcyi ekonomicznej odpiera zarzuty dra Jordana, który na ostatniem posiedzeniu rady zarzucił gminie, iż na zaspokojenie swych potrzeb używa wyrobów zagranicznych, zwłaszcza dla zakładu dla obłąkanych. Dotacya na zakład dla obłąkanych jest bardzo szczupłą, a potrzeby jego są znaczne. Nadzwyczaj często wydarza się, że obłąkani niszczą całe urządzenie swych cel, tak, że jest to prawdziwą klęską elementarną dla zakładu; tego zaś w dotacyi nie przewidziano. Dochodziło nieraz do tego, że nie było czem chorych okrywać. Dlatego musiało się potrzeby szpitala opędzać jak najmniejszym kosztem. Siostry albertanki wyszukiwały więc po wyłącznie „chrześcijańskich" sklepach jak najtańsze i najtrwalsze towary. Ponieważ jednak najlepsze i najtrwalsze wyroby dawali producenci z polskiego Śląska, dlatego sprowadzono te wyroby ze Śląska przez Wiedeń. Radca Jordan, nazywając twierdzenia radcy Epsteina krętactwem, obraził go na publicznej rozprawie, powinien go również na publicznej rozprawie przeprosić.

R. m. Jordan oświadcza, że nie miał zamiaru obrazić p. Epsteina. Wyjaśnienia sekcyi ekonomicznej zupełnie go nie zadowalają, gdyż sekcya wcale nie obaliła jego zarzutów. Jest faktem, że rachunki na znaczną sumę są wystawione przez L. Fritscha w Wiedniu. Nie chodzi tu o to, czy się sprowadza z Prus lub Austryi, lecz o to, że pieniądze, ściągnięte z ludności Krakowa, wydaje się poza krajem, że się nie robi zakupów u kupców krakowskich. Osobiście dowiedział się, że stało się to bez wiedzy zarządu szpitala, który nie mogąc się u gminy doprosić najpotrzebniejszych rzeczy, wcale nie jest zachwycony tą gospodarką.

R. m. dr Seinfeld konstatuje, że dr Pareński podniósł jako zasadę owo omijanie kupców żydowskich przez siostry Albertanki. Należało, chociażby w imię zasady równości, zajść do sklepów żydowskich, może tam znalazłby się tańszy towar.

R. m. dr Pareński zaznacza, że powyższego wyrażenia użył rozmyślnie, w porozumieniu z sekcyą ekonomiczną, nie z powodów wyznaniowych, lecz aby to omijanie sklepów żydowskich, co zresztą nie działo się z polecenia sekcyi, było przyczyną, iż z braku tanich towarów u kupców chrześcijańskich, sprowadzono je ze Śląska.

Statut emerytalny dla urzędników i sług gminnych.

Imieniem sekcyi prawniczej i skarbowej r. m. dr. Cyfrowicz przedkłada radzie do zatwierdzenia drukowany statut emerytalny dla urzędników i sług gminy Krakowa.

Nad poszczególnymi paragrafami statutu wywiązała się dłuższa dyskusya, w której zabierali głos r. m. dr. Staniszewski, dr. Seinfeld, dr. Leo, dyr. Rotter, dr. Ponikło, Rothwein i inni, po czem przyjęto statut z pewnemi zmianami, z których najważniejszą jest podniesienie, na wniosek dra Seinfelda, emerytur wdów po sługach z kwoty wahającej się między 100 K a 300 do kwoty 400 K.

Na tem posiedzenie o godz. 8 zamknięto. Następne we wtorek.

Przegląd społeczny.

Zjazd Związku robotników pracujących w glinie odbył się w Wiedniu w niedzielę 30 z. m. przy udziale 22 delegatów, reprezentujących 19 miejscowości, w których znajdują się odnośne organizacye. Grupę krakowską zastępował tow. Kanner z Wiednia, związek niemieckich robotników garncarskich tow. Adam Drunsel z Berlina, wiedeńską komisyę zawodową tow. Beer. Kongres zagaił imieniem komitetu przygotowawczego tow. Miszka. Przewodniczącym obrano tow. Slaby'ego (Styrya). Tow. Drunsel powitał zjazd imieniem robotników niemieckich, zaznaczając ich solidaryzowanie się z ewentualnemi uchwałami zjazdu. W Niemczech związek robotników pracujących w glinie istniał jeszcze w latach ośmdziesiątych i obejmował również robotników austryackich. Rozbiły go bismarkowskie ustawy wyjątkowe przeciw socyalistom. Mówca ostrzega zebranych przed autonomicznemi organizacyami krajowemi. Hasło „maszerować oddzielnie a bić solidarnie" nie ma znaczenia w organizacyi zawodowej. Kończy życzeniem pomyślnego rozwoju nowozałożonej organizacyi.

Następnie tow. Saxlehner wygłosił referat o organizacyi. Niesnaski, jakie wynikły między zawodami, zgrupowanymi w „Unii keramicznej", spowodowały na konferencyi w Cieplicach podział dawnej „Unii" na 3 związki, a to: związek robotników pracujących w szkle, pracujących w porcelanie i pracujących w glinie (Verband der Thonarbeiter). Jedynie drobna garść czeskich robotników, pracujących przy wyrobie naczyń kamiennych (Steingutarbeiter), nie przyłączyła się do żadnego z tych związków i pozostała przy dawnej „Unii". Na razie związek pracujących w glinie posiada 652 członków. Sprawozdanie kasowe wykazuje stan obecny w kwocie 778 K 68 hal.

O statucie referował tow. Halm, poczem przyjęto statut w brzmieniu proponowanem przez referenta.

Poniedziałkowe obrady zjazdu rozpoczęto przyjęciem regulaminu. Po dłuższej dyskusyi, w której zabierał kilkakrotnie głos także tow. Kanner, oznaczono wkładki tygodniowe dla członków I. klasy 40 h, dla członków II. klasy 30 h, dla III. klasy 20 h. Członkowie I. klasy mają prawo do wsparcia bezrobotniego w kwocie 9 K tygodniowo. Członkowie II. klasy otrzymają 6 K i to przez 7 tygodni. Wpisowe wynosi w I. kl. 2 K. w II. kl. 1 K 50 h, w III. kl. 1 K. Byli członkowie „Unii" nie płacą wpisowego i zatrzymują wszystkie osiągnięte tam prawa, jeźli do 1 maja b. r. przystąpią do związku. Uchwały powyższe wchodzą w życie z dniem 1 maja b. r.

O organizacyi i taktyce referował tow. Widisch. Uchwalono w sprawach agitacyi pozostawić organizacyom wolną rękę. Koszta agitacyjne ponosi Związek tylko wtedy, gdy organizacya od zarządu otrzymała w tym kierunku zezwolenie. Z wkładek zatrzymuje organizacya po 3 h od członka. Co do wsparć uchwalono wejść w kontakt z Niemcami i Szwajcaryą, polegający na wzajemności.

Następnie przystąpiono do wyborów. Prezesem Związku został wybrany tow. Jan Suchan, sekretarzem Józef Widitz, skarbnikiem Antoni Sachslehner. Organem Związku uznano dwutygodnik „der Bauarbeiter", dla tow. czeskich zaś pismo „Solidarzita" (Solidarność) Wszelkie ważniejsze sprawy mają być poruszane w dziennikach partyjnych, mianowicie w „Arbeiter-Zeitung", „Pravo lidu" i w „Naprzodzie".

Celem pokrycia kosztów kongresu nałożono na członków Związku jednorazowy podatek w kwocie 1 K. Następny kongres odbędzie się w Pradze w r. 1905.

Strejk i lokaut szlifierzy dyamentów w Amsterdamie zakończył się we środę 2 b. m. obustronną ugodą. Robotnicy podjęli już na nowo pracę.

Telegraf i telefon.

Bezrobocie we Lwowie.

Lwów, 4 kwietnia. Półurzędowo donoszą: Dziś przed godz. 6 rano zebrało się na nowym dworcu kolejowym przeszło 120 robotników, którzy zażądali lepiej płatnej pracy i zatrudnienia większej liczby robotników. Przybrali przytem dość groźną postawę. Dzięki interwencyi dyrektora Kasy chorych robotników budowlanych Żelaszkiewicza, nie przyszło do dalszych zakłóceń spokoju. 20 robotników poszło do pracy. Reszta rozeszła się po mieście. Prócz tego przy budowie dworca dał licznym robotnikom zatrudnienie przedsiębiorca Lewiński. W mieście panuje spokój.

Morskie Oko.

Lwów, 4 kwietnia. „Nowe Słowo" donosi, że prezydent sądu krajowego wyższego Tchórznicki wyjechał onegdaj do Wiednia w sprawie Morskiego Oka, mianowicie dla ustalenia regulaminu sądu polubownego i wogóle sposobu prowadzenia tego sądu.

Pożar rafineryi.

Lwów, 4 kwietnia. Dzienniki tutejsze otrzymały z Drohobycza depeszę, że pali się tam rafinerya nafty braci Hoffmanów.

Uprowadzenie żydówki.

Lwów, 4 kwietnia. Przed tutejszym trybunałem orzekającym rozpoczęła się dziś rozprawa przeciw Józefowi Teuerle, parobczakowi z wsi Horożanki, o gwałt publiczny przez podstępne uprowadzenie z domu rodzicielskiego Rózi Frostig, którą wywiózł do Krakowa, gdzie Frostigówna przyjęła niebawem chrzest. Oskarżony, przesłuchany na dzisiejszej rozprawie, tłomaczy się, że nie namawiał Frostigówny do udania się z nim, lecz że ona sama o to go prosiła. Ze względu na to, że Frostigówna nie stawiła się, odroczono rozprawę i postanowiono ją przymusowo na rozprawę sprowadzić.

Usiłowana kradzież.

Halicz, 4 kwietnia. Ubiegłej nocy usiłowano w Błudnikach dostać się do tamtejszego urzędu pocztowego. W nocy złodzieje wyjąwszy kraty w oknie weszli do pokoju, w którym była kasa żelazna przyśrubowana do podłogi. Odśrubowali kasę, nie zdołali jej jednak unieść, gdyż ich spłoszono. W kasie znajdowały się pieniądzy pocztowe, oraz gotówka i papiery wartościowe, własność prywatna poczmistrzyni.

Z trybunału kasacyjnego.

Wiedeń, 4 kwietnia. Trybunał kasacyjny odrzucił zażalenie nieważności b. kontrolora podatkowego, Emila Litwinowicza, którego za sprzeniewierzenie w urzędzie podatkowym w Tłumaczu sąd przysięgłych w Stanisławowie skazał na rok ciężkiego więzienia.

Poseł Horzica zmarł.

Praga, 4 kwietnia. Dzienniki tutejsze przyniosły wiadomość, że młodoczeski poseł do rady państwa Horzica zmarł nagle na udar sercowy w Marsylii.

Konferencye ministrów.

Budapeszt, 4 kwietnia. Węgierskie biuro korespondencyjne donosi, że we wczorajszych konferencyach ministrów we Wiedniu wzięli także udział obaj ministrowie obrony krajowej. Prezydent ministrów Szell i minister skarbu Lukacs odjechali wczoraj wieczór do Budapesztu. Min. Feyerwary odjeżdża jutro popołudniu.

Strejk w Rjece.

Rjeka, 4 kwietnia. Węgierskie biuro korespondencyjne donosi, że kilkuset robotników zebrało się wczoraj koło mostu „Fiurmura", gdzie urządzano demonstracye. Przybyła policya. Skoro nie posłuchano wezwania do rozejścia się, policya aresztowała dwóch przywódców i 74 osób z tłumu. 23 osoby zatrzymano w aresztach. Równocześnie aresztowano przywódcę strejku, drukarza bez zajęcia Simona Luadera. Między strejkującymi a zarządem towarzystwa magazynowego przyszło do porozumienia. Robotnicy wrócili do pracy. Strejk można wobec tego uważać za ukończony.

Nowa pożyczka rosyjska.

Berlin, 4 kwietnia. Rezultat nowej pożyczki rosyjskiej, subskrybowanej wczoraj w Niemczech, Holandyi i Rosyi, przewyższył o sto procent oznaczoną sumę. Większą część subskrybowano w Niemczech.

Niezatwierdzony wiceburmistrz.

Berlin 4 kwietnia. Poseł do parlamentu dr. Kaufmann, którego wyboru na wiceburmistrza cesarz Wilhelm nie chciał zatwierdzić, zachorował nagle. Przewieziono go do zakładu chorych na nerwy.

Studenci rosyjscy w więzieniu.

Moskwa, 4 kwietnia. Dnia 22 z. m. obchodzili studenci, zamknięci w więzieniu Butyrki, datę miesięcznego pobytu w celach więziennych. Obchód ten uczcili iluminacyą! O godz. 7 wieczorem wywiesili trzy transparenty: jeden środkowy z napisem: „Wolność", dwa inne z napisami: „Oczekujemy

demonstracyj!" i „Niech żyje wolność!" — poczem zaintonowali pieśni rewolucyjne. Ponieważ akademicy nie chcieli usłuchać rozkazu naczelnika więzienia, aby się uciszyli i pogasili światła, wtargnęło do ich cel 200 żołnierzy, którzy usunęli wszystkie akcesorya iluminacyjne.

Strejki w Moskwie.

Frankfurt, 4 kwietnia. „Frank. Ztg" otrzymuje wiadomość z Moskwy, iż rozmiary ruchu strejkowego wzmagają się tam znacznie. Na Daniłowskiej przędzalni doszło do starć pomiędzy strejkującymi robotnikami i przeciwnikami strejku. Do fabryki wysłano dla „uspokojenia" 4 setnie kozaków. Pod wpływem szefa żandarmów Zubatowa (o którego perfidnej robocie, polegającej na obiecywaniu robotnikom różnych ulg, celem odciągnięcia ich od tajnych organizacyj socyalistycznych, donosiliśmy parokrotnie — *Red.*) władze w niektórych wypadkach udają przyjaciół robotników.

Dotyczy to zwłaszcza przemysłu metalurgicznego, gdzie tenże Zubatow zdołał wytworzyć stowarzyszenie, pozostające pod jego opieką. Dla tych robotników urządzane są odczyty, na których prelegenci z ramienia policyi „pouczają" zgromadzonych, iż tylko władza absolutna może zaprowadzić dzień 8-godzinny, podwyższenie płac i inne postulaty robotników, przyczem dodają, iż w r. 1860 domagała się inteligencya rosyjska konstytucyi, ale gdyby ten cel został osiągnięty, chłopi np. nie zostaliby wcale uwłaszczeni itd. (Ta podstępna robota policyi, na którą godzi się gubernator Moskwy, którym jest kuzyn carski, wielki książę Sergiusz Aleksandrowicz, świadczy wymownie, jak dalece rząd obawia się ruchu rewolucyjnego wśród robotników i jak chciałby ich małemi ustępstwami na swoją stronę przeciągnąć. Naturalnie rachować tu może tylko na najciemniejszych robotników, których jednak w Rosyi niebrak wskutek wielkiego napływu do fabryk ludności chłopskiej, wynoszącej z wsi pojęcia o carze, jako o jakimś pół-bogu. *Red.*).

Niepokoje w Turcyi.

Sofia, 4 kwietnia. Urzędowy dziennik „Bułgaria" zamieszcza oświadczenie rządu, a mianowicie, że rząd musi jak najsurowiej wystąpić przeciw bezprawiom w Macedonii, jednak żaden rząd bułgarski nie mógłby zamknąć granic dla szukających ochrony Macedończyków.

Konstantynopol, 4 kwietnia. Biuro Reutera donosi, że w Smyrnie zmobilizowano 6 batalionów t. zw. „Redisów". Dotychczas wysłano z nich 2 do Saloniki.

Precz z Jezuitami!

Madryt, 4 kwietnia. Agencya Fabra donosi, że wczoraj odbyło się w Eldorado antiklerykalne zebranie. Na zgromadzeniu tem przyszło do zajść. Komisarz rządowy obecny na zgromadzeniu rozwiązał je, skoro w tłumie poczęto wznosić okrzyki przeciw Jezuitom. Aresztowano 6 osób. Zebrani wyszedłszy na ulicę urządzili demonstracyę przed klasztorem Jezuitów.

Z kortezów hiszpańskich.

Madryt, 4 kwietnia. Prezydentem Izby wybrany Armijo 270 głosami. 4 kartki oddano białe.

Jak robotnicy umierają.

Londyn, 4 kwietnia. W kopalniach węgla w Turnfermuline zdarzyła się eksplozya. Trzech robotników poniosło śmierć.

Telegraf bez drutu.

Londyn, 4 kwietnia. „Daily Chronicle" donosi, że towarzystwo Markoniego dla budowy telegrafu Markoniego przez ocean, podpisało umowę z pewnem towarzystwem amerykańskiem, któremu sprzedało swe prawa i patenta za sumę 615.000 dolarów. Kanadyjski rząd stara się o wybudowanie na wybrzeżach kanadyjskich stacyi telegrafu bez drutu, dla odbierania depesz z Europy. Urządzenia te miałyby kosztować 16.000 funtów szterlingów.

Sprawy chińskie.

Londyn, 4 kwietnia. „Times" donosi z Waszyngtonu pod datą 2 kwietnia, że w odpowiedzi na pytanie rządu amerykańskiego o stanowisko, jakie Niemcy myślą zająć w Szantung, nadeszła odpowiedź zadawalniająca, a mianowicie, że Niemcy chcą tam założyć wiele przedsiębiorstw przemysłowych, lecz nie mają zamiaru zupełnie zmonopolizować przemysłu tamże i zamykać drogi rozwojowi przemysłu innych państw w Szantung.

Pekin, 4 kwietnia. Powszechnie sądzą tu, że traktat mandżurski zostanie podpisany przez Rosyę i Chiny w chwili, gdy mocarstwa obce porozumią się co do tego traktatu. Ma on zawierać stopniowe opuszczenie Mandżuryi przez wojska rosyjskie rozłożone na czas od 6—18 miesięcy, w terminach po 6, 12 lub 18 miesięcy dla różnych części kraju. Jeżeli państwa obce zniosą zarząd prowizoryczny nad Tientsinem i oddadzą go w ręce Chin w przeciągu 6 miesięcy, Rosya w tym samym czasie opróżni ze swych wojsk Niuczwang. Liczba wojska chińskiego, jaka będzie mogła stać w Mandżuryi, zostanie oznaczoną przez rosyjskiego i chińskiego gubernatora prowincyi. Chiny mogą tylko za zgodą Rosyi powiększyć swe siły wojskowe na granicy mandżurskiej. Rosya będzie miała specyalne upoważnienie do kontrolowania kolei Niuczwang-Szanhajkwan z wykluczeniem innych mocarstw. Chiny zapytywać będą Rosyę zawsze o pozwolenie budowania nowej kolei lub rozszerzenia. Koszta poniesione przez Rosyę na budowę kolei lub uzupełnienia dotychczasowych linij, nie objęte przez ogólną sumę odszkodowania, będą wrócone Rosyi.

Pogrzeb Rhodesa.

Kapstadt, 4 kwietnia. Zwłoki Cecyla Rhodesa przeniesiono uroczyście przy ogromnym udziale publiczności do katedry, gdzie wygłosił mowę pogrzebową arcybiskup. Następnie odprowadzono trumnę na dworzec kolejowy, skąd zwłoki przewiezione będą do gór Matoppo.

Zabór Transvaalu.

„Daily Mail" przynosi depeszę z Kapsztadu w sprawie rokowań pokojowych. Według tej depeszy, najprawdopodobniej są przedmiotem rokowań następujące punkta: 1) Ustalenie formy, w jakiej rząd angielski miałby przyznać Burom autonomię. 2) Ścisłe oznaczenie politycznego stanowiska Burów. 3) Zaniechanie wydalań z Transvaalu. 4) Zapewnienie ogólnej amnestyi i przyznanie odszkodowania za zniszczone w czasie wojny farmy.

Londyn, 4 kwietnia. „Morning Leader" przynosi obszerny opis zajść przy rozstrzelaniu przez oficerów australskich wziętych do niewoli Burów. Sprawozdanie polega na doniesieniu żołnierza, który miał być świadkiem tych zajść. Zarzuca ono naprzód okrucieństwo, zwłaszcza dwom oficerom, z jakiem postępowali wobec krajowców i wobec własnych ludzi podczas pobytu w Wildenbushfeld, następnie donosi, że schwytali oni 10 Burów, którzy udali się do Pietersburga celem poddania się. Mówiono, że ci Burowie mają przy sobie 20.000 funtów szterlingów i to prawdopodobnie wzbudziło w poruczniku Hankock żądzę odebrania im. Odbył nad nimi sąd i rozkazał ich rozstrzelać. Jeden szwadron nie chciał usłuchać rozkazu, dopiero 10 ludzi innego szwadronu dopełniło rozkazu. Niemieckiego misyonarza, o którym por. Hankock dowiedział się, że wie o tem, zastrzelił. Jak wiadomo, rozstrzelono na podstawie sądu wojennego poruczników Hancocka i Morata, a 10 ludzi z ich oddziału skazano na dożywotnie więzienie.

Londyn, 4 kwietnia. Biuro Reutera donosi, że misyonarz niemiecki, którego rozstrzelano w Pietersburgu, nazywał się Hasse. Sąd wojenny uwolnił oskarżonych o tę zbrodnię oficerów australskich, ponieważ udowodnili swoje alibi.

Londyn, 4 kwietnia. Biuro Reutera donosi z Kronsztadu z dnia 1 bm. Członkowie rządu transwalskiego przebywają tu jeszcze ciągle. Położenie jest niezmienione.

Pretorya, 4 kwietnia. Biuro Reutera donosi: Udało się obecnie Shalkowi-Burgherowi i innym członkom rządu transwalskiego porozumieć się z Steinem.

Londyn, 4 kwietnia. „Daily Chronicle" donosi, że gubernator kolonii przylądkowej Milner stara się o kredyt w Anglii na 3 miliony funtów szterlingów na budowy i uzupełnienia linii kolejowych.

Kronstadt, 4 kwietnia. Komendanci burscy Cemp i Delarey znajdują się przy boku Steina.

Wielki pożar.

Nowy Jork, 4 kwietnia. Wczoraj wybuchł pożar w Atlantic-city w dzielnicy hotelowej. Około południa największy hotel Tarlton był całkiem zniszczony. Sześć innych stoi w płomieniach. Zachodzi obawa, że i te także ulegną żywiołowi.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Baczność! Stolarze krakowscy! W niedzielę 6 b. m. o godz. 10 rano odbędzie się w Związku stow. robotn. (Mały Rynek 6) zgromadzenie poufne.

Baczność! Introligatorzy krakowscy! W niedzielę 6 b. m. o godz. 10 rano zgromadzenie poufne w Związku stowarzyszeń robotniczych (Mały Rynek 3).

Baczność! Kolejarze w Krakowie! Z dniem 4 kwietnia b. r. lokal grupy miejscowej organizacyi kolejarzy przeniesionym zostanie z ulicy Rakowickiej na ulicę Pawią 4, parter. Godziny urzędowe w dniach roboczych od 7 do 8 wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10 do 12 przed południem. Wydawanie książek odbywa się we wtorki w godzinach urzędowwych. Z powodu zwiększonych wydatków na lokal grupy miejscowej, uchwałą zarządu tejże wkładki członków podwyższone zostały o 20 halerzy, przy płaceniu wkładek uprasza przeto zarząd członków o zastosowanie się do tej uchwały.

Nowy Sącz. Miejscowa grupa kolejarzy urządza w sobotę 5 b. m. przedstawienie amatorskie. Odegranym zostanie melodramat w 5 aktach „Zagroda Sobkowa". Po przedstawieniu odbędzie się zabawa z tańcami.

Wiedeń. Stowarzyszenie polskich robobotników „Równość" zmieniło dotychczasowy lokal i obecnie znajduje się w XX. dzieln., Damstrasse 23. Schadzki odbywają się w każdą niedzielę o 6 w.

Półroczne walne zgromadzenie „Równości" odbędzie się 20 kwietnia b. r.

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Krzesowski
Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie, Grodzka 62 (Telefon 41?)